B O R I S A K U N I N

„L E W I A T A N” czerwiec 2019 r.

Na początek parę słów o literaturze kryminalnej i jej twórcach. Od razu przyznam, że jest to jeden z moich ulubionych gatunków literackich, przez wielu czytelników uważany, za gorszy, chociaż po cichu „zaczytują się „ w kryminałkach, a oficjalnie, nie przyznają się do tego. Za ojca literatury kryminalnej uważa się Edgara Allana Poe, który swe pierwsze powieści napisał pod koniec XIX wieku. Na stałe w literaturze tego typu zapisała się Agatha Christie, z bardzo charakterystycznym rysem: zamknięte miejsca, zjawiska atmosferyczne powodujące skupienie się wielu osób, wśród których znajduje się morderca (każdy może nim być) i niezastąpiony detektyw Herkules Poirot, wraz z asystującym kapitanem Arturem Hastingsem. Wreszcie niezrównany w tym okresie – Arthur Conan Doyle, twórca pierwszego detektywa – Sherlocka Holmesa, mistrza dedukcji i jego „przybocznego” – dr. Watsona. Czytelnicy tak pokochali Sherlocka, że kiedy w jednym z kryminałów autor uśmierca swojego bohatera, protest czytelników jest tak silny, że Doyle musi dokonać dość karkołomnego przywrócenia do życia idola.

Lata 1920 – 1930 uważane są za „Złoty okres powieści kryminalnej”.

Współczesna powieść kryminalna osiągnęła niebywały poziom, często jest mocno osadzona w historii, geografii, cechach narodowych i często słyszy się, że ktoś np. zaczytuje się w kryminałach skandynawskich. Mamy też własnych polskich twórców, takich jak Krajewski, Bonda, Miłoszewski, czy moja ulubiona Joanna Bator. Często wątki kryminalne pojawiają się w powieściach, które z natury swojej kryminałami nie są.

W czerwcu br. mamy ciekawą lekturę i równie ciekawego pisarza. Zacznę od autora. Boris Akunin, a tak naprawdę Grigorij Szałwowicz Czchartiszwili jest w 1/3 – Rosjaninem, w 1/3 Gruzinem i w 1/3 Żydem. Narodowość – rosyjska, ponieważ od drugiego roku życia jest Moskwianinem i w Moskwie zdobywa wykształcenie. Ukoronowaniem są studia w Moskiewskim Uniwersytecie Państwowym im. M.W. Łomonosowa. Jest tłumaczem literatury japońskiej i angielskiej, a powieści kryminalne pisze pod pseudonimem Boris Akunin.

W jego twórczości pojawiają się serie (to jeden z trendów współczesnej literatury, nie tylko kryminalnej), a nasza lektura należy do bogatej kolekcji o Eraście Fandorinie.

Akunin „wskrzesza” kryminał z przełomu wieków XIX i XX. Akcja zaczyna się w Paryżu, odrażającym morderstwem, ale dalej wszystko dzieje się na pokładzie Lewiatana – niezatapialnego okrętu, odbywającego pierwszy rejs od Southampton do Japonii. Głównym śledczym jest paryski komisarz – Gauche, chociaż właściwie wszyscy pasażerowie salonu Windsor, w różnych momentach prowadzą własne śledztwa. Rosjanin Fandorin jest jednak numerem 1! Trochę nieporadny komisarz Gauche, mimo doświadczenia, którym się chlubi, wpada ciągle na fałszywe tropy. Fandorin – z żelazną logiką obala argumenty komisarza, a także przypadkowych śledczych. Morderca z Paryża istotnie znajduje się w grupie

windsorskiej, w dodatku utrudnia śledztwo. Bohaterowie świetnie naszkicowani, każdy ma jakąś tajemnicę. Wiktoriańskie nawyki, obyczaje, przywodzą na myśl powieści Agaty Christie.

Niestety, komisarz Gauche ani trochę nie przypomina Sherlocka Holmesa. Ale jest Erast Fandorin: tajemniczy, wzbudzający różne emocje, zwłaszcza u pań, ale w efekcie mistrz dedukcji i logiki.

Powieść ubarwiają fakty historyczne dotyczące np. budowy Kanału Sueskiego, powstania sipajów w Indiach, czy obyczajów samurajskich w Japonii.

W końcu – kulminacja! Pasażerom Lewiatana grozi okrutna śmierć. Kto uratował podróżnych? Chyba jednak ten trochę dziwny pasażer, który przy pomocy osobistego sekstansu śledzi rejs i sprawdza jego prawidłowość. Trzeba jednak przyznać, że refleks i jasność umysłu Fandorina jest tu najważniejszym atutem.

Książkę czyta się z przyjemnością, chociaż, jak dowiedziałam się od osoby, która przeczytała kilka książek z tej serii, nie powinno się czytać „ciurkiem", bo może się to okazać nudne. Rada zatem dla czytelnika: róbcie przerwy czytając Akunina.

Maria Zarańska – DKK Sandomierz